

Chojecki, Ryszard

""Korespondent Warszawski' w latach 1792-1796", Irena Łossowska-Zaporowska, Warszawa 1969 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/1, 142-145

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

niądze stanowiły źródło jego ograniczonej wszakże aktywności. Brak długów oznaczałby brak pieniędzy a więc i brak tego fragmentu aktywności, na które pozwalało posiadanie określonych sum. Wiadomo powszechnie, że król był rozrzutny, ale w ramach tak rozumianej rozrzutności pokrył np. koszty pogrzebu Middletona, w 1797 r.

Obawiam się, że przy takim ujęciu osoby i polityki króla ucierpiała interpretacja źródeł, które przecież odnoszą się do najistotniejszych problemów Rzeczypospolitej owych czasów, w których inspirowaniu i realizowaniu król brał czynny i niebagatelny udział. W pracy „Legendy i fakty XVIII w.”, E. Rostworowski wskazuje dobitnie na poważny udział króla w dziele odbudowy państwa przez Sejm Czteroletni. Nie wydaje się, by z tego punktu widzenia sprawy zagraniczne tak dalece odbiegały od spraw wewnętrznych. A jeśli się tego nie weźmie pod uwagę, okaże się, że inspirację prasową — w Holandii na przykład — zawdzięczać mamy niemal wyłącznie inicjatywie polskiego rezydenta w Hadze (s. 37).

Nie chciałbym, aby moje uwagi odczytano jako próbę bezkrytycznej obrony Stanisława Augusta. Uważam jednak, że w niniejszej recenzji ogólnikowy zwrot obrona, czerpie swe uzasadnienie w równie ogólnikowym pojęciu napaści, której celem stał się ostatni król Rzeczypospolitej. Legenda o złym królu może również mieć rację bytu, pod warunkiem, że dokładnie zostanie wpierw zbadane rządzone przezeń królestwo.

Stefan Meller

Irena Łossowska-Zaporowska, „Korespondent Warszawski” w latach 1792—1796, PWN, Warszawa 1969, s. 271.

Jesteśmy świadkami dużego zainteresowania polskim czasopiśmiennictwem drugiej połowy XVIII w. Wprawdzie od dawna historycy literatury i badacze dziejów politycznych sięgali chętnie po osiemnastowieczne gazety, szukając w nich informacji politycznych, obyczajowych i kulturalnych, ale tylko bardzo rzadko poświęcali odrębne studia samym czasopismom, jak gdyby nie dostrzegając w nich istotnego elementu życia społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego Polski stanisławowskiej. Monografie czasopism, prace poświęcone monopolom prasowym, cenzurze, gazetom pisanym, to — z małymi wyjątkami — dopiero osiągnięcia ostatnich lat dwudziestu. Prowadzone równoległe studia nad publicystyką XVIII w. i polityczną poezją okolicznościową pozwoliły ustalić związki i zależności między prasą a innymi formami wyrażania i kształtowania opinii publicznej. Dopiero w świetle tych badań zaczęła się zarysowywać rola osiemnastowiecznej gazety. Prasa świadomie i jawnie zaangażowana w walce o konkretne cele polityczne i społeczne zaczęła się u nas (nie licząc organu stronnictwa patriotycznego — „Gazety Narodowej i Obcej”) dopiero w roku 1794¹.

Praca Ireny Łossowskiej-Zaporowskiej poświęcona „Korespondentowi Warszawskiemu” prezentuje wszechstronnie mniej znane (choć wielokrotnie wykorzystywane w literaturze naukowej) warszawskie czasopismo polityczno-informacyjne, ukazujące się w ostatnich latach przed upadkiem państwa i w pierwszych latach niewoli. Wbrew sądom innych historyków autorka decyduje się na jednolite potraktowanie „Korespondenta” w ciągu całego okresu jego egzystencji (3 maja 1792 — 30 lipca 1796)², chociaż pismo wielokrotnie zmieniało

¹ J. Łojek, *Dziennikarze i prasa w Warszawie XVIII w.*, Warszawa 1960, s. 197.

² Tamże, s. 192; por. też tytuł podrozdziału 5: *Ostatnie chwile „Korespondenta”* (dotyczy 1793 r.).

tytuł i zmieniał się (z wyjątkiem K. Malinowskiego) skład jego redakcji. Do zespołu redakcyjnego (kompanii) należeli: M. Pysznic — eks-jezuita, autor gazet pisanych, A. Malinowski — brat Karola, biskup tytularny cynneński, L. König — prawnik, K. Eisbach — mieszczanin warszawski, jakobin, W. Niewieściński, o którym wiemy, że był jakobinem i członkiem władz insurekcyjnych. Udziału innych osób w pracach redakcyjnych, które wymieniano w dawniejszej literaturze (Smoleński, Czarnowski, Sobieszczański), autorka nie stwierdziła (s. 23).

Próba całościowego spojrzenia na periodyk, któremu mimo kłopotów natury polityczno-cenzuralnej i zagrożenia ze strony monopoli prasowych (S. Łuski i T. Włodek posuwali się nawet do denuncjacji!) udało się przetrwać cały ten okres, nie jest zadaniem łatwym. Pismo ukazywało w okresie szczególnie burzliwym. Określenie jego profilu wymaga precyzyjnych metod badawczych i niebagatelnej wiedzy o epoce.

Autorka słusznie wyodrębniła kilka okresów w ewolucji ideowo-politycznej „Korespondenta”, ewolucji narzuconej przede wszystkim biegiem wydarzeń politycznych. Dyskusyjne jest jednak odrębne omawianie okresu Targowicy i sejmu grodzieńskiego (rozdziały IV i V), zwłaszcza że likwidacja władz konfederackich nastąpiła dopiero w trakcie obrad sejmowych. Natomiast dużym nieporozumieniem jest fakt połączenia w jednym rozdziale (VI) okresu Insurekcji i lat niewoli.

Metoda odtwarzania profilu ideowo-politycznego „Korespondenta” (pośrednio, na podstawie analizy treści i doboru materiału) może budzić wątpliwości w konkretnych wypadkach, zwłaszcza że — jak zauważa autorka — „większość materiału stanowiły urzędowe dokumenty i artykuły z obcych periodyków” (s. 14). Skąpe wiadomości o księdzu K. Malinowskim (redaktorze naczelnym) i innych członkach redakcji, nie pozwalają określić w sposób dostatecznie pewny ich poglądów społecznych i politycznych. W wypadku księdza Łuski, redaktorów „Gazety Narodowej i Obcej” oraz niektórych dziennikarzy prasy powstańczej (np. J. Mejera, F. K. Dmochowskiego), sprawa ta wygląda znacznie lepiej. Na tle tamtych czasopism uderza anonimowość polityczna „Korespondenta”, nawet jeżeli uwzględnić zwyczaj osiemnastowiecznej prasy. Publicystyka, pozwalająca dopatrzyć się jakiejś twórczej indywidualności i określić jej poglądy, tylko bardzo rzadko gości na łamach tego czasopisma zaś luki źródłowe (autorce nie udało się odnaleźć archiwum redakcyjnego) uniemożliwiają ściśle powiązanie wyodrębnionych okresów w ewolucji pisma z konkretnymi członkami zespołu redakcyjnego³.

Wobec tego wnioski autorki na temat postawy redakcji „Korespondenta” wobec wydarzeń politycznych uznać trzeba za hipotezy. Były okresy, w których „Korespondent” nie miał w ogóle własnego ideowego oblicza (Targowica, okres niewoli) i spełniał jedynie rolę oficjalnego informatora donoszącego o działalności administracyjno-organizacyjnej zniechędzonych władz. Było to dno najgłębszego upadku. A przecież wywały także okresy rzetelnej obywatelskiej służby. Tak było w okresie Sejmu Czteroletniego i wojny w obronie Konstytucji. „Korespondent” bez zastrzeżeń solidaryzował się z Ustawą Majową, ustąpił zaś dopiero w obliczu jawnej przemocy.

Miarą regresu ideowego pisma w okresie Targowicy może być niezadowolenie jego czytelników, którzy w listach do redakcji ubolewają nad metamorfozą „Korespondenta” i grożą bojkotem (s. 100 n.). Znajdując się między młotem a kowadłem, tj. między wymaganiami władz targowickich a postulatami czytelników, „Korespondent” musiał lawirować; zbyt często jednak manifestował przy tym swoją gorliwość wobec władz, wspieranych przez obce wojska. „W tej zręcznej

³ I wobec tego jedynie K. Malinowskiego można czynić odpowiedzialnym za dostosowanie profilu „Korespondenta” do kolejnych nowych sytuacji.

rozgrywce — jak uważa autorka — można było stracić trochę abonentów, ale zyskać więcej — bo istnienie pisma” (s. 101). Różnie można oceniać tę dalekowzroczność redakcji „Korespondenta”. Sprawę uważamy za otwartą.

Konsekwentne usiłowania autorki, by przedstawić „Korespondenta” od jak najlepszej strony, w niektórych wypadkach prowadzą do uproszczeń. I tak np. fakt podania przez „Korespondenta” danych dotyczących dyslokacji wojsk rosyjskich i polskich (koniec października 1792 r.) potraktowała autorka jako świadomą działalność zmierzającą do zasugerowania społeczeństwu, że władza Targowicy poparta bagnietami rosyjskimi jest niczym innym jak tylko formą niewoli (s. 103). A przecież narzucająca się w tym zestawieniu miażdżąca przewaga liczebna wojsk rosyjskich nie mobilizowała z pewnością Polaków do walki z zaborcą. Nawet przemilczenie przez redakcję pewnych faktów (np. deklaracji targowiczian o gotowości do walki z Prusakami) stara się autorka zapisać na konto świadomej antytargowickiej postawy zespołu redakcyjnego (s. 107, 108). A przecież mógł o tym zdecydować zwykły przypadek. Natomiast jest faktem, że „Korespondent” publikował w tym okresie paszkwile wymierzone w Konstytucję Majową i słał w niesmaczny sposób zdradców (Sadkowski).

Dopiero w okresie sejmu grodzieńskiego można mówić o zmianie postawy redakcji „Korespondenta” na bardziej patriotyczną. Relacje z przebiegu obrad oddają wiernie atmosferę sali sejmowej. Jednocześnie redaktorzy „Korespondenta” ogłaszają drukiem „Zbiór mów” sejmowych, umieszczając w nim te wszystkie wystąpienia opozycji, których w obawie przed likwidacją czasopisma nie ośmielali się w nim publikować. Zastanawiająca jest okoliczność, że ten „Zbiór mów”, uwzględniający przecież i wystąpienia o treści niewątpliwie patriotycznej, nie stał się powodem represji ze strony grodzieńsko-sieversowskiej cenzury. Natomiast w „Korespondencie” jedna wzmianka o patriotycznym wystąpieniu pośła Kimbara (o której doniósł Sieversowi T. Włodek) spowodowała natychmiastową interwencję ambasadora. Mimo wszystko jesteśmy skłonni twierdzić, że cenzura w okresie sejmu grodzieńskiego pozwalała w pewnych określonych ramach na rzetelną informację polityczną. Trzeba przyznać, że redaktorzy „Korespondenta” zarówno w samym czasopiśmie, jak i w „Zbiorze mów”, wykorzystali w dużym stopniu tę okazję.

Okres poprzedzający wybuch powstania 1794 r. został najslabiej opracowany⁴. Autorka, która o okresach poprzednich miała sporo do powiedzenia, tutaj ogranicza się do lakonicznych wzmianek. Szkoda, że nie został w jakiś sposób wyodrębniony osobny rozdział, poświęcony „Pismu Periodycznemu Korespondenta” (4 stycznia — 19 kwietnia 1794). Omówienia zawartości 30 numerów, jakie ukazały się pod powyższym tytułem, nie może zastąpić ogólna opinia, że „był to rodzaj magazynu historyczno-politycznego” (s. 18).

Okres Insurekcji został potraktowany przez autorkę bardziej wyczerpująco. Zdaniem autorki „Korespondent” w tym okresie „jest jednym z najciekawszych pism” (s. 139); w istocie jednak nie wyróżniał się na tle prasy powstańczej radykalizmem społecznym. Rzuca się w oczy widoczne umiarkowanie w osądzie wydarzeń, a często po prostu dezorientacja polityczna. Gazeta była lojalna wobec Rady Zastępczej Tymczasowej (fakt nieopublikowania aktu wileńskiego, odezwy bosutowskiej i uniwersału połanieckiego). Zbliżona do jakobińskiej ocena wydarzeń 27—28 czerwca, tłumaczy się — zdaniem autorki — kontaktami redakcji z jakobinami warszawskimi. Bardzo szybko zresztą „Korespondent” zamilknie na ten temat wobec zdecydowanego potępienia i represji jakie spotkały uczestników rewolwy ze strony czynników oficjalnych (Kościuszko, RNN).

Autorka dostrzega znaczenie „Korespondenta” jako kanału powstańczej pro-

⁴ Właściwie można to samo odnieść i do okresu 23 listopada 1793 — 4 stycznia 1794.

pagandy. W tym okresie pismo bierze czynny udział w podnoszeniu morale walczącej stolicy. Publikuje doniesienia o sytuacji na froncie, omawia nastroje panujące w Warszawie, podkreślając patriotyczną postawę wszystkich jej mieszkańców i wolę walki. Bierze też udział w propagowaniu przyjmowanych z nieufnością pieniędzy papierowych. Nie spieszy się „Korespondent” ze smutnymi wiadomościami z pola walki, natychmiast zaś przekazuje do wiadomości publicznej wieści pomysłne (jak np. sukcesy gen. Dąbrowskiego).

Bez wątplenia okres Insurekcji jest okresem najświetniejszego rozwoju czasopisma. Materiały redakcyjne są w tym okresie obfitsze niż poprzednio. Luźne wiadomości z Warszawy, Wilna i innych miast Polski, relacje z przebiegu działań wojennych, krótkie informacje wyjaśniające sens i potrzebę zamieszczanych materiałów urzędowych i obszerne niekiedy komentarze redakcyjne — to tylko niektóre z form spotykanych w „Korespondencie” okresu Insurekcji. Wiele z nich zawiera już pewne elementy publicystyki.

Niemaloby dałoby się powiedzieć o „Korespondencie” z tego okresu⁵. O pozostałych okresach (wyłączając pierwszy od maja do lipca 1792 r.), już znacznie mniej. Wbrew sugestiom autorki jesteśmy skłonni przypuszczać, że „Korespondent” był przede wszystkim przedsięwzięciem komercyjnym, a jego redaktorzy gotowi byli zapłacić każdą cenę za możliwość utrzymania go przy życiu. To chyba tłumaczy w jakimś stopniu okresy oportunistycznego i kapitulanicznego postawy „Korespondenta” (Targowica, okres poprzedzający powstanie 1794 r., okres niewoli).

Autorka również dostrzega te gwałtowne zmiany w orientacji politycznej czasopisma, ale zawsze stara się je usprawiedliwić potrzebą dostosowania się do okoliczności (s. 260). Jednocześnie z dużą skrupulatnością prezentuje nam fakty rehabilitujące zespół redakcyjny. Mają one świadczyć o konsekwentnej patriotycznej postawie redakcji w najcięższych dla kraju momentach.

Czasami argumenty te prowokują do dyskusji. Zestawienie „Korespondenta” z „Gazetą Warszawską” przemawia z całą pewnością na korzyść pozytywnej opinii autorki o „Korespondencie”. „Korespondent” był rzeczywiście mniej (choć niewiele mniej) lojalny wobec Targowicy, był trochę mniej reakcyjny, bywał też odważny, np. w okresie sejmu grodzieńskiego; wartość obu czasopism zaczęła wyrównywać się dopiero w latach niewoli. W tym ostatnim wypadku porównanie „Korespondenta” z gazetą T. Włodka jest już tylko porównaniem złego z jeszcze gorszym. Pewnych kompromitujących faktów z okresu Targowicy, poważnie obciążających redakcję czasopisma (por. s. 110, 222, 260, 261 i in.), niestety nie da się usprawiedliwić.

Dużą wartość mają — naszym zdaniem — uwagi o języku „Korespondenta”, układzie materiału, sposobach zdobywania informacji i kłopotach z cenzurą. Godny uwagi jest również podrozdział poświęcony polemice „Korespondenta” z czasopismem pruskim „Berlinische Zeitung”, które szkalowało powstanie 1794 r. (s. 169—183). Nie mniejszą wartość przedstawia próba sondażu opinii „Korespondenta” na temat wydarzeń Rewolucji Francuskiej (rozdział VIII).

W sumie: monografia Ireny Łossowskiej-Zaporowskiej, jakkolwiek nie pozbawiona momentów dyskusyjnych, wypełnia w stopniu zadowalającym lukę w dotychczasowej wiedzy o czasopiśmiennictwie polskim drugiej połowy XVIII w.

Ryszard Chojecki

⁵ W celach porównawczych należałoby uwzględnić pracę A. Woltanowskiego, *Prasa powstania kościuszkowskiego* (maszynopis pracy magisterskiej, wykonanej pod kierunkiem prof. Stanisława Herbsta w Instytucie Historycznym UW). Autorka nie powołuje się na tę pozycję.